

Turecki fetysz podboju

3 lipca 2016

Rok 1071 jest bardzo specjalną datą dla prezydenta Turcji Recepta Tayyipa Erdogana – i jego islamistycznych ideologów. Erdogan często mówi o swoim „celu 2071”, aluzji do jego wizji Wielkiej Turcji w tysięczną rocznicę bitwy, która utorowała drogę Turkom do miejsca, gdzie nadal żyją.

W 1071 r. Turcy seldżuccy nie przybyli do Anatolii ze swych rodzinnych stepów w Azji Środkowej z kwiatami w rękach. Zamiast tego byli w pełnym rynsztunku bojowym, walcząc w serii wojen przeciwko chrześcijańskiemu Imperium Bizantyjskiemu, okazując nowo odkryty zapał islamski. Bitwę pod Manzikert w 1071 r. uważa się powszechnie za moment, kiedy Bizancjum przegrało wojnę przeciwko Turkom: przed końcem stulecia Turcy opanowali cały półwysep anatolijski.

Inną boską datą dla Erdogana jest 29 maja 1453 r. Tego dnia padł Konstantynopol, stolica Imperium Bizantyjskiego, a po inwazji armii osmańskiej miasta, które dzisiaj jest Stambułem, największym miastem nowoczesnej Turcji. Także podbój Konstantynopola nie był wydarzeniem pokojowym. Oblężenie miasta trwało 53 dni i kosztowało życie tysięcy ludzi.

Klęska Bizancjum na kolejne stulecia otworzyła drogę armiom osmańskim do chrześcijańskiej Europy. Długi i pełen przemocy marsz osmański do Europy zatrzymał się w 1683 r., kiedy Osmanowie ponieśli porażkę podczas oblężenia Wiednia. W tym czasie Osmanowie panowali już nad Afryką północną, większą częścią Bliskiego Wschodu oraz Europą centralną i wschodnią, razem 5,2 miliona kilometrów kwadratowych ziemi.

Co roku 29 maja Turcy, dumni z tego, że są – być może – jedynym narodem na świecie, który celebruje zdobycie mieczem swojego największego miasta od innej cywilizacji, wychodzą na ulice na wielkie obchody. W 563. rocznicę tego podboju

celebrowano wielką imprezą obsługiwaną przez zespół 1200 ludzi. Był tam koncert liczącej 563 ludzi Mehter [osmańskiej orkiestry wojskowej], pokaz akrobacji lotniczej Tureckich Sił Powietrznych, specjalne obchody podboju, pokaz ogni sztucznych, przekaz na żywo w sześciu różnych językach i największa na świecie scena 3D użyta do rekonstrukcji podboju.

Jest wystarczająco wiele dowodów „fetyszyzacji podboju” przez islamistów tureckich. Przywódcy tureccy trochę zbyt często mówią o „wyzwoleniu Jerozolimy i uczynieniu tego miasta stolicą niepodległej Palestyny”.

We wrześniu ówczesny premier, Ahmet Davutoglu, także islamista, powiedział: „Z woli Allaha Jerozolima należy do Kurdów, Turków i Arabów i do wszystkich muzułmanów. I tak jak nasi przodkowie walczyli razem w Gallipoli, i tak samo jak nasi przodkowie poszli razem wyzwolić Jerozolimę z Saladynem, pomaszerujemy razem tą samą drogą [do wyzwolenia Jerozolimy]”.

Erdogan i jego towarzysze islamiści są zagorzałymi wielbicielami idei Turków muzułmańskich przechwytyjących ziemie należące do innych cywilizacji, ponieważ, w tej mentalności, „podbój” oznacza szerzenie islamu. Nie jest to zaskakujące: polityczny islam ma wbudowaną tendencję do szerzenia się na nie-islamskie lub nie-muzułmańskie części świata. Ale sposób, w jaki Erdogan broni „podboju” jeszcze w roku 2016, wygląda już zanadto absurdalnie.

4 czerwca Erdogan przemawiał do studentów wydziału teologii. W przemówieniu powiedział: „Kiedy patrzymy na sposób, w jaki islam szerzył się na świecie, widzimy, że był to podbój serc, raczej niż podbój mieczem... Spójrzcie, teraz jest choroba islamofobii na Zachodzie... [Jej] celem jest powstrzymanie [dalszego szerzenia się islamu]. Ale to im się nie uda”.

Następnie radził studentom: „Tak samo jak nasze [tureckie] przybycie do Anatolii, tak samo jak podbój Konstantynopola... Wiem, że będziecie zachowywać się z taką samą siłą

przekonania... Nowa Turcja wzniesie się na waszych ramionach... [by odnieść sukces] musicie rozmnażać się, Bóg [nakazuje] wam, byście mieli co najmniej troje dzieci”.

Jest zdumiewające, że Erdogan nadal może zaszokować swoją absurdalnością nawet najbardziej wytrawnych obserwatorów. W jego narracji Turcy muzułmańscy nigdy nie najechali obcych krajów siłą miecza. Po prostu podbijali serca. To nawet nie jest śmieszne.

A co z nakazem Boga, by mieli co najmniej troje dzieci? W „Koranie” nie ma ani jednego wersetu o idealnych rozmiarach rodziny muzułmańskiej. Nie ma ani jednego hadisu, który nakazuje troje, czworo lub jakichkolwiek dzieci, poza wątpliwej jakości źródłem, które cytuje Proroka Mahometa doradzającego muzułmanom, by kiedy nadejdzie dzień sądu, ummah była wielkim plemieniem.

Sprawy w Turcji nie idą jednak tak, jak życzy sobie Erdogan. Oficjalne dane pokazują, że Turcja stoi przed perspektywą starzejącego się społeczeństwa. Według rządowego departamentu statystyki dzietność w Turcji spadła spadła do 2,14 dziecka na kobietę w 2015 r. z 2,37 w 2001 r. „Turcja jest jednym z najszybciej starzejących się krajów na świecie” – mówi akademik Didem Danis. W 2023 r. 10,2% populacji tureckiej będzie składało się z ludzi powyżej 65 roku życia – w porównaniu do 7,7% w 2013 r.

Turcy nigdy nie najechali obcych krajów z mieczami w rękę; tureccy studenci teologii powinni przygotować się do podboju innych krajów; Bóg nakazuje Turkom posiadanie co najmniej trojga dzieci; i Turcja wzniesie się do wspaniałej przeszłości osmańskiej dzięki gwałtownie rosnącej populacji... Takie są bajki Erdoganistanu.

Autorstwo: Burak Bekdil

Tłumaczenie: Małgorzata Koraszewska

Źródło oryginalne: GatestoneInstitute.org

Źródło polskie: ListyzNaszegoSadu.pl